

Nasi faraonowie tu leżą

Copyright by Michał Matys, „Wyborcza.pl. Duży format”, 13 listopada 2014.

Do Stonehenge w Anglii tłumy jeżdżą, by zobaczyć kilka kamieni w kręgu. My mamy coś lepszego.

Ciało mężczyzny owinięto białym płótnem. Leży na wpół zanurzone w ziarnach pszenicy. Otacza je prostokąt z dużych kamieni. Mężczyzna ma śniadą cerę i czarne włosy.

- *Wygląda naturalnie* - mówi doktor Piotr Papiernik.

Oglądamy rekonstrukcję wnętrza piramidy. Na Kujawach budowano je około 3,5 tysiąca lat p.n.e. - tysiąc lat wcześniej niż w Egipcie. Przetrwały w lasach, usypane z ziemi i obłożone wielkimi głazami, długie na sto metrów i wysokie na dwa-trzy metry.

Doktor archeologii Piotr Papiernik otwiera wystawę w **Izbicy Kujawskiej**. Jest 6 września 2014 roku.

Przyszedł burmistrz i okoliczni rolnicy, przyjechali naukowcy z Łodzi i Poznania. Podziwiają zawartość grobowców.

"Są to - zdaje się - największe i najokazalsze groby tego rodzaju w Polsce i może w ogóle w tej części Europy" - pisał prof. Konrad Jażdżewski, jeden z największych polskich archeologów, który zaczął je badać już w 1934 roku.

Po 80 latach dzięki pieniądżom z Unii Europejskiej w Izbicy Kujawskiej ma powstać muzeum budowniczych "polskich piramid". - *Do Stonehenge w Anglii jeżdżą tłumy tylko po to, aby zobaczyć kilka kamieni. My możemy je też przyciągnąć, bo mamy coś lepszego* - uważa Sławomir Kopyść z zarządu województwa kujawsko-pomorskiego.

Ale od ponad stu lat nad piramidami ciąży fatum. Czy w końcu uda się je odwrócić?



Fot 1: Archiwum Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi.

W lesie wielkie głazy

Jest 1933 rok, **Brześć Kujawski**. Konrad Jażdżewski z Muzeum Archeologicznego w Warszawie prowadzi wykopaliska. Robotnicy odkopują groby ze szkieletami. Schodzą się ludzie. Furmanką nadjeżdża młody chłopak, który obok pasie konie. Zaczyna wypytywać. Konie uciekają mu do sąsiedniej wioski, ale chłopak tego nie widzi, kładzie się na brzuchu i wpatruje się w szkielety.

Nazywa się Stanisław Madajski. Nie ukończył podstawówki. Ale jest bystry i inteligentny. Zostanie asystentem i przyjacielem Jażdżewskiego.

Będą wspólnie tropić lud, który 4 tysiące lat przed naszą erą stworzył na Kujawach **kulturę pucharów lejkowatych**. Nazwano ją tak od kształtu glinianych naczyń. W ciągu kolejnego tysiąca lat kultura ta rozpowszechniła się w Europie od obecnych Niemiec i Holandii po Ukrainę. Lud, który ją stworzył, początkowo nie znał rolnictwa. Polował na dzikie zwierzęta, zbierał owoce leśne. Hodowli i uprawy zbóż nauczył się od osadników, którzy przybyli z Dunaju.

Jest 1934 rok, **Wietrzychowice** w pobliżu Izbicy Kujawskiej. Jażdżewski i Madajski idą z robotnikami tyralierą przez las. Szukają budowli, o których usłyszeli od mieszkańców. "Opowiadali mi chłopcy, że są tam w lesie wielkie głazy poukładane rzędami i że nazywają je 'lisionkami' niby z powodu długich ogonów albo też 'kamionkami'" - pisał Jażdżewski.

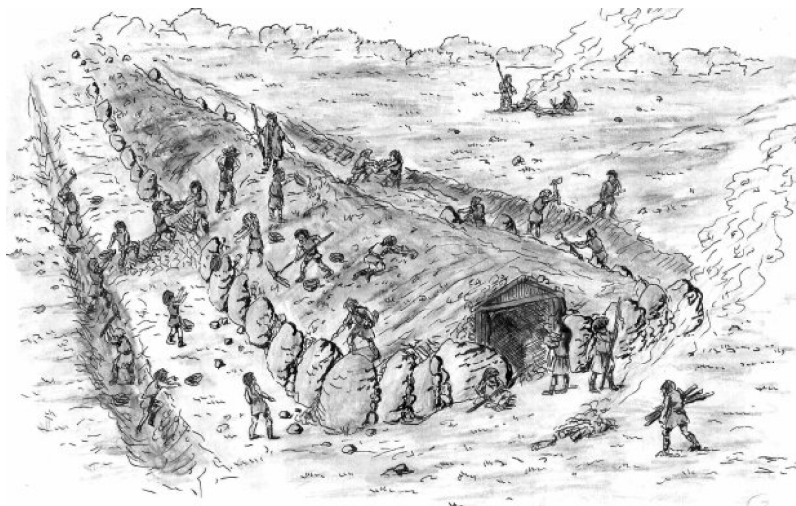
Znajdują pierwszą budowlę, a potem kolejne cztery. Obaj krzyczą z radości. Później okaże się, że to olbrzymie grobowce.

Duch grozi dziedzicowi

Miejscowy dziedzic Adolf Boehmer jest Niemcem. "Starzec siwobrody, mówiący dobrze po polsku" - opisze go Jażdżewski. Przyjmuje archeologów we dworze w Wietrzychowicach. Jest 1935 rok. Boehmer zgadza się na wykopaliska w grobowcach. Nie ma też nic przeciwko temu, by je zrekonstruować.

Dwór Boehmera i otaczający go mur zbudowano z wielkich głazów. Boehmer kazał wyciągnąć je ze ścian grobowców w lesie. Opowiada Jażdżewskiemu, że zaprzestał tego po urządzonym dla rozrywki seansie spirytystycznym. "Opowiadał mi p. Boehmer, że w czasie seansu ukazał się zebrany ponoć duch jednego z pochowanych tam ludzi, który pogroził dziedzicowi" - zapisał Jażdżewski w pamiętniku. Mimo to - według Jażdżewskiego - Boehmera spotkały same nieszczęścia: żonę sparaliżowało, syn zakochał się "w prostej polskiej dziewczynie wiejskiej", a po sprzeciwie ojca - powiesił na drzewie.

Po II wojnie światowej komuniści przejmą majątek Niemca i stworzą państwowe gospodarstwo rolne. Zbankrutuje ono, gdy upadnie PRL. Dwór popadnie w ruinę i będzie wyglądać gorzej niż grobowce w lesie.



Fot 2: Grzegorz Bakera.

Bo Biskupin był ważniejszy

Jest 1936 rok. Jażdżewski na Uniwersytecie w Poznaniu broni pracy doktorskiej. Ma 28 lat, ale już wywołuje sensację. Na pięciuset stronach opisuje kulturę pucharów lejkowatych i należące do niej grobowce.

Wysokie na trzy metry, niebywale długie i wąskie - w kształcie wydłużonego trapezu lub trójkąta. Aby je usypać, potrzeba było tysięcy ton ziemi. Ich zewnętrzne ściany zbudowano z wielotonowych głazów. Pracowały przy tym dziesiątki, a może setki robotników.

Budowano je jak piramidy egipskich faraonów, zwykle dla jednego człowieka. Ciało składano do kamiennej komory w środku grobowca. Prowadził do niej korytarz z drewnianych bali. Czasem przy wejściu było dodatkowe pomieszczenie przeznaczone do ceremonii pogrzebowej.

Po co stawiano monumentalne budowle? To zagadka. Gdy zaczyna się neolit - epoka rolnictwa - w całej Europie pojawiają się grobowce i miejsca kultu budowane z wielkich głazów. Archeolodzy nazwali je "megalitami"; od greckich słów "megas" - wielki oraz "lithos" - kamień.

Jedna z najstarszych budowli powstała 4,5 tys. lat p.n.e. w Carnac w Bretanii nad Atlantykiem. To aleja z pół tysiąca kamiennych słupów. Grobowce kujawskie zaczęto wznosić około 3800 lat p.n.e. - prawie **tysiąc lat wcześniej** niż krąg kamienny w Stonehenge w południowej Anglii (2950 p.n.e.). Jażdżewski popiera hipotezę, że zwyczaj ich budowy rozpowszechnili "misjonarze": szamani lub czarownicy krążący po Europie.

Na Kujawach mogło być nawet kilkaset grobowców! Większość zniknęła jednak w XIX wieku. Wyciągano z nich głazy na budowę dróg i domów, a to, co pozostało, zaorywano.

W 1936 roku Jażdżewski próbuje ocalić grobowce i utworzyć rezerwat w Wietrzychowicach. Ma pecha, bo cała Polska żyje innym odkryciem. W 1933 roku opadają wody jeziora w Biskupinie i ukazuje się drewniana osada. Założyła ją w VIII wieku p.n.e. ludność tzw. kultury łużyckiej. Prof. Józef Kostrzewski z Poznania dowodzi, że to przodkowie Słowian. Sprawa jest polityczna, bo Polska po odzyskaniu niepodległości potrzebuje symboli narodowych. Tymczasem archeolodzy niemieccy dowodzą, że kulturę łużycką stworzyli Germanie. Ustalenie pochodzenia osadników jest niemożliwe. Ale spór jest ostry. Nikt nie zajmuje się grobowcami na Kujawach.

Nasi wynaleźli koło?

Marzec 1945, Łódź, ul. Piotrkowska. Jażdżewski ciągnie dwukołowy wózek. Madajski go popycha. Na wózku sarta pudełek z zabytkami. Odnaleźli je w kamienicy pod numerem 17. Wiozą na plac Wolności, do siedziby miejskiego muzeum.

Wkrótce Jażdżewski zostanie profesorem i kierownikiem Katedry Archeologii na nowo powstałym Uniwersytecie Łódzkim oraz dyrektorem Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego. Zacznie wysyłać na Kujawy ekspedycje, które odkryją kolejne grobowce. Okaże się, że ich budowniczy stworzyli rozwiniętą cywilizację.

Inni archeolodzy będą ją badać na południu kraju. Natrafią na **najstarszy na świecie rysunek pojazdu kołowego!** Wykonano go na glinianym naczyniu odkopanym w pozostałościach osady z lat 3635-3370 p.n.e. w **Bronocicach** koło Krakowa. Zbadają też największą w Europie kopalnię krzemienia zbudowaną pod ziemią 3500-3300 lat p.n.e. w **Krzemionkach Opatowskich** w Górach Świętokrzyskich. Z wydobywanego tam krzemienia produkowano siekiery, groty, dłuta i wysyłano do odległych części Europy. Zaś w grobowcach kujawskich archeolodzy odkryją narzędzia z krzemienia sprowadzanego aż z **Wołynia**.

Mistrz usunięty za regał

Wojskowy namiot, obok kilka mniejszych i barakowóz, w którym mieszka prof. Jażdżewski. Stoją

na polanie. Jest lato 1968. Wyprawa archeologiczna odsłoni wnętrza wszystkich grobowców w Wietrzychowicach i sąsiednim **Sarnowie**.

Jażdżewski jest szczęśliwy. Przekonał państwowych urzędników, by wpisali grobowce do rejestru zabytków. Ale w 1968 roku na Uniwersytecie Łódzkim, tak jak na innych uczelniach, trwa czystka. Po protestach studentów przywódca PRL Władysław Gomułka rozpoczął nagonkę antysemityczną. Wyrzucani są niepokorni naukowcy i studenci. Prof. Jażdżewskiemu nie podoba się to. - *Ojciec nie krył się z chodzeniem do kościoła, gdy inni robili to po kryjomu, bo obawiali się represji* - opowiada jego syn Ryszard. Jażdżewski ma pięcioro dzieci oraz szóste przybrane. Yoshiho Umeda to syn jego przyjaciela - profesora z Japonii (będzie studiował polonistykę i wstąpi do "Solidarności", a w 1981 roku zorganizuje podróż Lecha Wałęsy do Japonii).

Partyjne władze Uniwersytetu Łódzkiego boją się usunąć Jażdżewskiego. Jest sławą. Awansują za to bez rozprawy habilitacyjnej na docenta jednego z jego uczniów. W 1968 roku robią to masowo. Nowy docent pnie się w górę w partii komunistycznej. Chce zostać kierownikiem Katedry Archeologii. Udaje mu się to w 1972 roku. *"Postąpił w taki sposób, że zmuszony zostałem opuścić Uniwersytet Łódzki kilka lat przed przejściem na emeryturę, w połowie roku akademickiego"* - wspomina prof. Jażdżewski.

Pozostanie dyrektorem Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Na emeryturę przejdzie w 1979 roku. Dostanie posadę... konsultanta i biurko przy nieszczelnym oknie za regałami w muzealnej bibliotece. Pracownicy będą przychodzić, by tłumaczyć im korespondencję, bo władza biegle ośmioma językami.

W 1985 roku władze Uniwersytetu Łódzkiego przypomną sobie o prof. Jażdżewskim i przyznają mu doktorat honoris causa. Trzy tygodnie później umrze na serce.

Ostatni strażnik piramid

Zielony myśliwski kapelusik, brakuje tylko piórka. Wydatny nos i bystre oczy. Eugeniusz Paliwoda przypomina Władysława Hańczę w roli Boryny z "Chłopów". We wsi mówią o nim "strażnik piramid".

Jest 1995 rok, wieś **Śmięły**, obok Wietrzychowic. Filmowcy kręcą wspomnienie o prof. Jażdżewskim. Paliwoda najął się u niego jako robotnik i odkopywał grobowce. Potem postanowił ich pilnować. Czasem skosi na nich trawę i powyrywa chaszczce. Jażdżewski załatwił mu legitymację społecznego opiekuna zabytków.

Paliwoda z okien gospodarstwa widzi, kto przyjeżdża do grobowców. W kredensie ma księgę w grubej oprawie. Tych, którzy budzą jego zaufanie, prosi, by się wpisali. Nieproszonych gości przegania. Nosi ze sobą walizeczkę, a w niej trochę rupieci i starożytnych zabytków. O każdym snuje długie opowieści.

- *Pokazywał mi miecz. Mówił, że pochodzi z pola bitwy pod Płowcami, też na Kujawach, gdzie w 1331 roku Polacy starli się z Krzyżakami* - opowiada Andrzej Wojasiński, rolnik z sąsiedniego gospodarstwa.

Paliwoda coraz częściej będzie znikał i włóczył się po lasach. Aż pewnego dnia w 2003 roku zostanie znaleziony martwy. Na wsi będą mówić, że się powiesił.

Szwed tropi megality

Szwed ma laptop i mobilny internet. - *Wielki świat przyjechał do Izbicy Kujawskiej!* - wspomina Adam Myrta, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury.

Jest 2001 rok. Szwed pyta o grobowce. Nazywa się Tom Kronsju i prowadzi w Skandynawii sieć hoteli. Pasjonuje się stawianymi w neolicie budowlami z kamienia - "megalitami". Szuka ich po

całej Europie.

Z Myrtą rozmawiają całą noc. Wpadają na pomysł, aby stworzyć Europejski Szlak Megalitów, który będzie prowadził do **Izbicy**. Myrta wierzy, że to przyciągnie turystów.

W gminie patrzą na niego z niedowierzaniem. "*Fantasta*" - myślą. Izbica to 2779 mieszkańców, dwa kościoły: czynny katolicki i rozwalony ewangelicki, stara synagoga oraz dworek, w którym według legendy mieszkała matka Chopina. Do gminy należą też okoliczne wioski. Wokół nich pola pszenicy i kukurydzy (Niemcy w czasie okupacji nazywali Izbicę "*Mühlental*" - Dolina Młynów). Mieszkańcy od czasów neolitu żyli z rolnictwa. Z czego dziś żyją? - *Z przyzwyczajenia!* - odpowiadają dowcipem.

Dron zagląda do grobowca

Nad ogromnym wykopem lata dron - niewielki, ze śmigłami. Fotografuje zarys odkopanego grobowca. Jest sierpień 2014. Wieś **Gaj Stolarski** nad jeziorem Długie, siedem kilometrów od Izbicy Kujawskiej. Dron należy do Fundacji Badań Archeologicznych Imienia Profesora Konrada Jażdżewskiego. Fundacja współpracuje z Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, które organizował Jażdżewski.

- *Przyszedł do nas Adam Myrta i powiedział: "Najwyższy czas, abyście wrócili badać grobowce"* - mówi dr Piotr Papiernik, prezes fundacji i pracownik naukowy muzeum.

Papiernik przemierzył 70 kilometrów kwadratowych wokół grobowców. - *Okazało się, że budowano je na wzniesieniach, były centrami, wokół których powstała gęsta sieć osad. Musiały być ważne dla lokalnych społeczności* - opowiada.

W **Gaju** zachował się najdłuższy grobowiec. Miał prawdopodobnie 150 metrów! Papiernik odkrył, że tuż obok istniał drugi. Odkopuje to, co po nim pozostało.

- *Na Kujawach przetrwało zaledwie 15 grobowców. Po reszcie zachowały się tylko szczątki. To ostatni moment, by je zbadać. Rolnicy zaczęli stosować głęboszowanie - spulchnianie ziemi do głębokości 80 cm. Niszczy wszystko, co moglibyśmy odkryć* - tłumaczy Papiernik.

Aby chronić grobowce, Myrta namówił władze Izbicy Kujawskiej do utworzenia Parku Kulturowego w Wietrzychowicach i Gaju. Poruszył lawinę: ludzie zaczęli interesować się przeszłością. Sąsiednia gmina Lubraniec powołała podobny Park Kulturowy w **Sarnowie**.

Na wykopie w Gaju ludzie dyskutują, w jakim celu budowano grobowce w kształcie piramid. - *To kultura człowieka czy siły wyższej?* - zastanawia się nadleśniczy Mirosław Macherski z Nadleśnictwa Koło, w którego lesie są grobowce.

- *Nie wiadomo. Podobne budowle stawiano w innych częściach Europy* - odpowiada radny Eugeniusz Kałużny, emeryt, kiedyś pracownik wodociągów. Uratował archeologów, gdy w czasie letniej suszy nie mogli kopać. Załatwił im wodę do zraszania wykopu. - *Męczyli się, to pomogłem.*

Świątełko z zaświatów?

Gliniany krążek z otworem to przęślik. Nałożony na wrzeciono służył jako ciężarek. Podczas przędzenia zapobiegał zsuwaniu się nici. Możliwe, że przęślika używali budowniczy grobowców. Andrzej Wojasiński znalazł go na swoim polu. Ma 17 hektarów w pobliżu grobowców. Uprawia pszenicę i kukurydzę oraz hoduje krowy. Jego dziadek pomagał Jażdżewskiemu na wykopie. Teraz on sam najął się do pomocy.

Pamięta, że po zmierzchu ludzie ze wsi unikali lasu z grobowcami. Wierzyli, że zapalają się na nich świątełka. Kilka lat temu Wojasiński pilnował maszyn do melioracji zaparkowanych na

skraju lasu. Przez cztery miesiące spędzał noce obok grobowców i duchów nie spotkał. Narzeka, że na rolnictwie ciężko zarobić. - *Rolnikom pochowanym w grobowcach powodziło się lepiej. Choć z drugiej strony tam leżą sami wodzowie: dzisiejsi sołtysi czy wójtowie* - mówi.

Gdyby do grobowców przyjeżdżali turyści, coś by wymyślił: może otworzyłby pensjonat lub gospodarstwo agroturystyczne. Ale grobowce przyciągają tłumy tylko raz w roku - we wrześniu, na festyn.

Wehikuł do Europy

Naczynie wygląda jak odwrócona główka makówki. Być może podobieństwo nie jest przypadkowe. Bo budowniczości grobowców uprawiali mak, który sprowadzili z południa Europy. Istnieje teoria, że używali go w czasie pogrzebów i innych ceremonii religijnych jako narkotyku wywołującego wizje. Naczynie to symbol Parku Kulturowego w Wietrzychowicach.

Leśną ścieżką suną tłumy ludzi. Jest niedziela 7 września 2014. Wśród grobowców odbywa się festyn. Myrta organizuje go po raz siódmy. Nazywa się "Wehikuł czasu", bo ma przenieść uczestników do neolitu. Kobiety lepia naczynia z gliny, mężczyźni strzelają z łuku. Wszyscy jedzą kiełbasy i oglądają "polskie piramidy".

Myrta wierzy, że w przyszłości tak będzie wyglądał każdy dzień w Wietrzychowicach. Opracował plan budowy Europejskiego Centrum Szlaku Megalitów. Ma kosztować 41 mln zł! - *Udało mi się przekonać sejmik* - cieszy się.

W sierpniu sejmik uchwalił, że budowa centrum to jedna z najważniejszych inwestycji dla województwa. Ma rozmawiać z rządem, by sfinansowała ją Unia Europejska - z puli blisko 450 mld zł, które wynegocjował dla Polski premier Donald Tusk.

- *Powstanie Muzeum Kultury Pucharów Lejkowatych na Kujawach oraz zrekonstruowana osada neolityczna sprzed 3,5 tys. lat p.n.e.* - zapowiada Myrta.

W muzeum znajdzie się pracownia archeologii doświadczalnej i biblioteka naukowa. - *Na otwartej przestrzeni ustawimy miniatury najbardziej znanych w Europie megalitów, np. Stonehenge. To będzie coś w rodzaju mapy dla turystów. Pokażemy im: "Tu jesteście, a tam powinniście pojechać". W Wietrzychowicach zaczynałaby się droga do Europy* - ciągnie Myrta.

Tu zaczęło bić serce

- *Na razie mieszkańcy nie korzystają z tego, że są u nas grobowce. Nikt nie przyszedł z inicjatywą, aby postawić przy nich choćby kiosk* - martwi się Marek Śledziński, burmistrz Izbicy. Ale wierzy, że to się zmieni.

Na wykopie u dr. Papiernika pracują studenci i absolwenci zarządzania i bankowości ze szkół we Włocławku, Koninie i Kole. Interesują się archeologią, ale też chcą dorobić, a innej pracy nie ma. - *Inwestycja za unijne pieniądze może zmienić cały region. Na Zachodzie turystyka wokół archeologii to cały przemysł* - przekonuje Papiernik.

- *Tu osiedlili się pierwsi rolnicy i zaczęło bić serce Polski!* - entuzjazmuje się Sławomir Kopyś z zarządu województwa. Ma nadzieję, że "krajna polskich piramid" przyciągnie turystów. A ci, jak przyjadą i zobaczą kujawskie jeziora i lasy, to wrócą.

- *W ciągu ostatnich 25 lat zdarzyło się w Polsce wiele rzeczy, których też nie mogliśmy sobie wyobrazić* - przekonuje nadleśniczy Macherski.

Czyżby fatum wiszące nad polskimi "piramidami" - unikatowymi w Europie, ale zapomnianymi - przestało działać?